



gość niedzielnny

Z LUDU – DLA LUDU

Jesteśmy świadkami wielkich wydarzeń w Kościele i w świecie. Do tych wydarzeń o ogromnym, uniwersalnym znaczeniu dla Kościoła i świata zaliczyliśmy niedawno nagłą i niespodziewaną śmierć śp. Pawła VI. Z całego serca modliliśmy się we wszystkich kościołach diecezji, aż do katedry włącznie, za jego duszę i dalej będziemy to czynić. Chcielibyśmy bowiem w ten sposób spłacić dług wdzięczności wobec Papieża, który okazał tak wiele życzliwości narodowi polskiemu, zwłaszcza Kościołowi Katolickiemu w Polsce a także diecezji katowickiej. Nigdy o tym nie zapomnimy!

Teraz na czoło wysuwa się wydarzenie o bardzo wielkim, wszechświatowym, a przede wszystkim ogólnokościelnym znaczeniu, jakim jest wybór nowego Ojca św., Jana Pawła I. Kardynałowie zebrali się w piątek 25 sierpnia br. na konklawe celem dokonania wyboru nowego Papieża, a w sobotę, w święto Matki Boskiej Częstochowskiej, dnia 26 sierpnia 1978 roku po południu już został ogłoszony nowy Papież, 263 w dziejach Kościoła. Bogu Najwyższemu składamy najszersze dzięki za to, że mamy nową Głowę Kościoła. Czynimy to tym bardziej, że jego wybór, dokonany przy udziale największej dotychczas liczby 111 kardynałów, wśród których było sporo przedstawicieli z dalekich krajów misyjnych, mieszkających w tzw. Trzecim Świecie, został sprawnie i bardzo szybko przeprowadzony. Świadczy to niewątpliwie o tym, że Kościół jest dziś, na swoich szczytach, bardziej niż kiedykolwiek skonsolidowany wewnątrz i zwarty. Cieszymy się tym i radujemy, bo to właśnie ogromnie ułatwi nowemu Papieżowi, Janowi Pawłowi I, sprawowanie szczęśliwych i błogosławionych rządów w Kościele Powszechnym.

List pasterski biskupa katowickiego z okazji wyboru papieża

Co wiemy o nowym Ojcu świętym?

Jest Włochem, dotychczas nazywał się Albino Luciani. Urodził się 17 października 1912 r. jako syn robotnika. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1935 r., a w 1958 r. został konsekrowany na biskupa. Będąc już patriarchą Wenecji, mianowany został w 1973 r. kardynałem z woli Pawła VI. Wybrany Papieżem, przybrał podwójne imię Jana i Pawła. Może oznacza to, jak mówi wielu, że nowy Papież chciałby kontynuować dzieło rozpoczęte i dość daleko już posunięte przez dwóch swoich poprzedników, Jana XXIII i Pawła VI. Jest to niewątpliwie wielkie, historyczne zadanie, zmierzające do odnowienia i odrodzenia Kościoła. Dzieło to, rozpoczęte na Soborze Watykańskim II, w czasie pontyfikatu Jana XXIII, i kontynuowane przez Pawła VI, który doprowadził do jego zakończenia oraz wydał wiele posoborowych wskazań i nakazów wykonawczych, zmierza do odrodzenia Kościoła oraz przystosowania Go do bardzo zmiennych, nieraz trudnych warunków życiowych, do nawiązania ekumenicznych kontaktów z innymi Kościołami chrześcijańskimi, do ożywienia pracy misyjnej i nawiązania życzliwych spotkań z wszystkimi ludźmi dobrej woli.

Jakie będzie znaczenie nowego papieża?

Na to doniosłe pytanie trudno w tej chwili dać dokładną i wyczerpującą odpowiedź. Przyszłość pokaże, co nowy Papież pocnie i zdziała. Na podstawie jego dotychczasowego życia i działalności można przypuszczać, że będzie on przede wszystkim tym, który dalej popro-

wadzi dzieło odnowienia i ożywienia całego duszpasterstwa w Kościele, a więc będzie kontynuował to, co w ostatnich latach posoborowych zyskiwało stale na znaczeniu, i to zarówno w teologii pastoralnej, jak i w konkretnej praktyce duszpasterskiej, sięgającej aż do ludzi zaniedbanych i zupełnie opuszczonych. Pochodzenie robotnicze ułatwi mu szczególnie i skuteczne uwzględnienie potrzeb wielkich rzesz robotniczych coraz bardziej uprzemysłowionego świata. Szczególnie radujemy się tym na Śląsku, na którym nie kto inny, ale robotnik, klasa robotnicza, stwarza klimat życiowy, w który wszyscy jesteśmy włączeni. Tym się cieszymy, z tego jesteśmy dumni.

Zaangażowanie społeczne nowego Papieża jest bardzo ważne, ale o wiele donioślejsza, najistotniejsza, będzie jego rola czysto religijna. Mówił o niej Pan Jezus w perykopie ewangelicznej, odczytanej w naszych kościołach w minioną niedzielę (Mt 16, 13—20).

Pamiętamy, że Pan Jezus postawił apostołom pytanie: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego”? Apostołowie uświadamiali sobie doniosłość tego pytania. Odpowiadając na nie przytoczyli głosy ludzi mówiących, że Jezus to jeden z wielu proroków. Pan Jezus jednak nie zadowolili się tą odpowiedzią, dlatego postawił dalsze pytanie: „A wy za kogo Mnie uważacie”? Wówczas wystąpił Szymon Piotr i powiedział: „Ty jesteś Mesjaszem, Synem Boga żywego”. Tę odpowiedź Pan Jezus przyjął, zaakceptował i zatwierdził, zaznaczając równocześnie: „Ty jesteś Piotr-

-Opoka i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą”. Tymi słowami określił Pan Jezus wielkość Piotra i jego następców — papieży.

Jezus Chrystus zwrócił się w ostatnią niedzielę tymi wielkimi, doniosłymi słowami do nowego Papieża, Jana Pawła I, mianując Go niezachwianą Opoką, której nie pokonają bramy piekielne, nie poruszą największe nawałnice zła i wszelakiego grzechu. Obietnica ta zadecydowała o ogromnym znaczeniu papieństwa. Ona jest rękojmią jedności i siły duchowej, ładu, porządku i pokoju w Kościele.

Rozwiczrzonny współczesny świat będzie się dalej rozkładał, dotknie na pewno także Kościół, ale Kościół mu nie ulegnie, bo posiada Papieża prowadzonego przez Ducha Świętego. Dzięki temu dalej okrzepnie, odnowi się, odrodzi i będzie kierował ludzkość ponad tym, co znikome i szybko przemijające, ku wartościom wiecznym i niezmiennym — ku Ewangelii i Temu, który ją dał, Jezusowi Chrystusowi, Panu naszemu. To nas napawa szczerą radością, która nie jest z tego świata. Oby ona stała się także udziałem nowej Głowy Kościoła, Ojca świętego, Jana Pawła I. Módlmy się o to z głębi naszej duszy!

Z jakimi życzeniami zbliżamy się do nowego Ojca świętego? Przede wszystkim zapewnimy Go o naszej stałej modlitwie. Kapłani w czasie każdej Mszy św. pomodlą się za Ojca św., Jana Pawła I, a wierni włączą się w tę modlitwę za nową Głowę Kościoła. Wszyscy chcemy Mu być szczerze oddani we czci i posłuszeństwie.

Równocześnie życzymy Mu, aby nieustannie prowadził Go Duch Święty i uczynił prawdziwym mężem Bożym i wielkim mężem Kościoła.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

KOŚCIOŁA

KOŹYCIE

ZNACZKI W OKRESIE SEDE VACANTE

Po śmierci Papieża Pawła VI pocztą watykańską wydana specjalna seria znaczków na okres sede vacante Stolicy Apostolskiej. Składa się ona z trzech znaczków o wartości nominalnej 120, 150 i 250 lirów włoskich. Po przednio ukazały się już trzy takie serie po śmierci Papieża: Piusa XI, Piusa XII i Jana XXIII. (I.K.)

PIELGRZYMKA WARSZAWSKA

6 sierpnia br. z kościoła p.w. Ducha Św. w Warszawie, pod przewodnictwem O. Leona Chalupki, wyruszyła 267 Piesza Pielgrzymka Warszawska na Jasną Górę. Przed jej rozpoczęciem ks. bp W. Miziołek odprawił Mszę św. i wygłosił kazanie. W ciągu 9 dni pielgrzymi przeszli około 243 kilometrów. Pod względem liczebności tegoroczna pielgrzymka była rekordowa. Wszystkich uczestników było kilkadziesiąt tysięcy. Całość podzielono na 40 grup, które w marszu rozciągnęły się na odległość 7,5 km. Wśród pielgrzymów byli również dzieci w wózkach. Najstarszy pielgrzym liczył 84 lata. Większość pielgrzymów stanowiła młodzież. Opiekę duszpasterską sprawowało 314 kapłanów diecezjalnych i zakonnych wśród nich bp Julian Wojtkowski, sufragan Olsztyna. Pomagało im 195 kleryków i kilkunastu braci zakonnych oraz 228 sióstr zakonnych.

W pielgrzymce wzięły udział grupy wiernych z innych krajów: Włoch, Niemiec, Węgier, Czechosłowacji, Francji, Szwajcarii. Ogółem uczestniczyło w niej 30 narodowości.

Atmosferę pielgrzymki charakteryzowało rozmodnienie, kontemplacja i rozśpiewanie. 14 sierpnia w godzinach południowych pielgrzymka dotarła na Jasną Górę. (B.P.)

OPOLSKA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ

17 sierpnia br., w uroczystość św. Jacka wyruszyła z Opola piesza pielgrzymka na Jasną Górę. Wzięło w niej udział około 2000 osób. W pielgrzymce uczestniczyli oprócz wiernych z diecezji opolskiej także przedstawiciele diecezji wrocławskiej i gorzowskiej oraz pielgrzymi z Czechosłowacji. Jest to już druga piesza pielgrzymka z Ziemi Zachodnich na Jasną Górę. C.N.

W OBRONIE ARABSKICH WIĘZNIÓW

Wikariusz biskupi Jordani, Nemech Simaan, wezwał wszystkie narody świata, a szczególnie Stany Zjednoczone, o interwencję w celu obrony praw człowieka i „położenia kresu torturom i gwałtom” jakim poddawani są arabscy więźniowie w izraelskich więzieniach. W jor-

dańskim czasopiśmie „Al Destour” Simaan skrytykował środki represji stosowane przez Izrael wobec narodu jordańskiego na okupowanych terytoriach oraz przeciwko bojownikom palestyńskim, którzy przebywają w izraelskich więzieniach. (B)

ŚMIERĆ CHIŃSKIEGO KARDYNAŁA

Pogrzeb zmarłego 16 sierpnia br. w Rzymie chińskiego kardynała Pawła Yu Pin odbył się 18 bm. w bazylice św. Piotra. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczyli sekretarz Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów, hinduski arcybiskup Simon D. Lourdasamy oraz dziekan Kolegium kardynalskiego Carlo Confalonieri. Po obrzędach pogrzebowych trumnę za zwłokami chińskiego kardynała przewieziono drogą powietrzną do Taipei na Tajwan. W chwili obecnej Kolegium kardynalskie liczy 129 członków, w tym 114 uprawnionych do wyboru papieża. W Konklawie bierze udział tylko 111 członków Kolegium Kardynalskiego z powodu choroby trzech kardynałów. (I.K.)

KS. TOMASZ BIELSKI SAC

20 lipca br. zmarł w wieku 57 lat ks. redaktor dr Tomasz Bielski, pallotyn, autor wielu publikacji, w tym bardzo cenionego modlitewnika posoborowego „Pokój Wam”. Zmarły pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji, m. in. był wykładowcą dogmatyki w Seminarium Duchownym w Ołtarzewie, prefektem studiów tamże, a od 1965 r. rektorem domu w Otwocku i regensem Studium Pastoralnego. Od dłuższego czasu pozostawał aktywnym współpracownikiem Instytutu Apostolskiego w Ołtarzewie, a od 1977 r. był jego członkiem rzeczywistym. Z wielkim poświęceniem spełniał funkcje ojca duchownego braci neoprofesorów i kierownika studium dokształcającego dla braci. Był cenionym rekolekjonistą. Od września 1968 r. pełnił obowiązki redaktora w wydawnictwie „Pallottinum”. Zmarł nagle na atak serca. (x)

KS. PAWEŁ JANIK 1895—1978

W sierpniu br. w Pancwnikach zmarł ks. Paweł Janik, wybitny duszpasterz śląski. Po święceniach, które otrzymał w 1920 r. pracował w Świerklanach, kierował budową kościoła, tam też przeżył lata wojny. Niemiecki na czełnik gminy zajął wówczas probostwo, usunięto z parafii siostry Marianki. Po odbudowie kościoła zniszczonego w czasie działań wojennych ks. Janik pracował w Gierałtowicach. Był znanym na Śląsku esperantystą. W ciągu ostatnich lat życia wiele cierpiał, lecz przyjmował to pogodnie i innym potrafił dodawać otuchy. F.G.

NADMIERNE WYDATKI NA ZBROJENIA

Na spotkaniu przygotowawczym do III Zgromadzenia Ogólnego Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej (CELAM), które miało miejsce w stolicy Kolumbii Bogocie, kardynałowie Munoz Vega (Ekwador), Landazori (Peru) oraz Jose Klemente Maurer (Boliwia) oświadczyli we wspólnym komunikacie, że: „Trwonienie cennych bogactw naturalnych na zakup broni, jest zjawiskiem bardziej niepokojącym, aniżeli utrzymywanie się reżimów wojskowych w Ameryce Łacińskiej”. Wyrazili ubolewanie z powodu marnowania pieniędzy, które „powinny być przeznaczone na zaspokojenie ludzkich potrzeb”. Zaapelowali o bardziej sprawiedliwy podział dóbr. (J.Z.)

KOLEGIUM KARDYNALSKIE

Pośród licznych ważnych zmian, których papież Paweł VI dokonał w czasie swego pontyfikatu, powiększył również i umiędznarodowił skład Kolegium Kardynalskiego. W 1958 r., po śmierci papieża Piusa XII, 51 kardynałów reprezentujących 23 narodowości wybrało Papieża Jana XXIII. W pięć lat później, Kolegium Kardynalskie, wybierając papieża Pawła VI, liczyło 82 kardynałów reprezentujących 32 narodowości. Paweł VI znacznie powiększył liczbę kardynałów. W chwili obecnej Kolegium liczy 129 kardynałów, w tym 114 uprawnionych do wyboru papieża. Reprezentują oni 50 narodowości. Tak więc za pontyfikatu Pawła VI Kolegium Kardynalskie nie tylko powiększyło się liczebnie ale reprezentuje 20 narodowości więcej aniżeli za czasów Jana XXIII. (I.K.)

PIELGRZYMKA KORIET DO PIEKAR

20 sierpnia br. odbyła się tradycyjna pielgrzymka kobiet i dziewcząt do Piekar Śląskich. Hasłem tegorocznej pielgrzymki były słowa zaczerpnięte z listu św. Piotra: „Mocni w wierze”. Od wczesnych godzin rannych tłumy kobiet z całej diecezji zebrały na kalwaryjskie wzgórze w Piekarach. Po godzinie rozważań różańcowych rozpoczęła się Msza św., którą celebrował ks. biskup Herbert Bednorz. W słowie powitalnym zwrócił on uwagę na postać zmarłego Papieża Pawła VI, który obronił i zachowanie wiary uważał za najważniejszą sprawę swojego pontyfikatu. Kazanie wygłosił ks. biskup Czesław Domin. Mówił o próbach i doświadczeniach, którym poddany jest człowiek wierzący. „Bóg nie oszczędza tych, którzy stają u boku Jego Syna”. Zwłaszcza w naszych czasach potrzeba wiary odważnej i bezkompromisowej. W czasie Przygotowania Darów przedstawiciele Śląska Górnego i Cieszyńskiego, ubrane w regionalne stroje, przyniosły do ołtarza dary ofiarne.

Po zakończeniu Mszy św. do pielgrzymów przemówili polscy misjonarze pracujący w Afryce: S. Kinga Maroń ze Zgromadzenia SS. Służebniczek NMP oraz ks. Marian Balwierz, kapłan diecezji katowickiej. W imieniu czarnych braci przekazali pielgrzymom serdeczne pozdrowienia. S. Kinga przebywa od czterech lat na misjach w północnym Kamerunie. Pracuje razem

z ośmioma siostrami ze Zgromadzenia SS. Służebniczek. Zajmują się katechizacją oraz pracą oświatowo-wychowawczą. Obsługują trzy stacje oraz wiele punktów misyjnych na ogromnym terenie. Murzyni wielką czcią darzą Matkę Boską Częstochowską i rokrocznie odbywają pielgrzymki do Jej obrazu. Pielgrzymki te nie są tak wielkie i liczne jak w Polsce. Uczestniczy w nich zwykle ok. 5000 wiernych. Ks. Marian Balwierz zaapelował o modlitwy w intencji nowych powołań misyjnych ze Śląska. Powiedział m. in., że śląscy misjonarze głoszą Afrykanom wiarę, którą otrzymali od swoich matek. Ks. biskup Bednorz dodał, że rodzina jest pierwszym seminarium duchownym.

Po południu odbyła się godzina świadectwa i pieśni religijnej, którą prowadził ks. Henryk Bolczyk. Uroczyste nieszpory maryjne zakończyły tegoroczne obchody pielgrzymkowe. Pielgrzymów pożegnał ks. biskup Józef Kurpas. (h p)

Z LUDU — DLA LUDU

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Dzięki tym wielkim, osobistym zaletom, które będą przejawem świętości osobistej wrośnie i spotęguje się Jego urzędowy autorytet i powszechne znaczenie w Kościele i świecie. Tego z głębi serca Mu życzymy!

Kończąc zarządzam:

1. W każdym kościele parafialnym i zakonnym odbędzie się w najbliższych dniach osobna, uroczysta Msza święta do Ducha Świętego zakończona uroczystym Te Deum w intencji nowego Ojca świętego, Jana Pawła I i Kościoła Powszechnego.

2. W katedrze Chrystusa Króla w Katowicach, odbędzie się w niedzielę, dnia 3 września o godzinie 18.00 uroczysta Msza św. w intencji Ojca Świętego, Jana Pawła I, zakończona uroczystym Te Deum i hołdem wszystkim stanów. Zapraszam na nią wszystkich a szczególnie: kapitułę, prałatów i innych kapłanów oraz delegacje wiernych z wszystkich parafii całej diecezji.

Wspólnie się pomodlimy, aby radować się z Kościołem Powszechnym, który otrzymał nowego Sternika.

† Herbert BEDNORZ
Biskup Katowicki

Wyd. Kuria Diec. Katowice
Redaktor Ks. Stanisław Tkocz.
Adres Redakcji: Katowice, ul. Wita Stwosza 16 II p. skr. poczt. 165 40-950
K-ce 2. Rekopisów nie zwracać.
IN-DEKS 38018/3542. Nakład: 90.000
Druk: PZG Katowice, ul. Liebknechta 32.
Zam. 3317/78 W-4

Wierzyć i rozumieć

Nie jest tajemnicą, że przeciętny polski katolik ma duże trudności w zapamiętaniu podstawowych prawd wiary, nie mówiąc już o właściwym ich rozumieniu. Jak daleko potrafi sięgać nasza ignorancja religijna, niech zilustruje przykład krańcowy.

Historia, o której chciałbym napisać, choć tak niewiarygodna, jest zupełnie prawdziwa. Opozwiedział mi ją jeden z bohaterów tego duszpasterskiego „westernu”, kapelan pewnego szpitala. Zaopatrując chorych leżących na oddziale chirurgii wewnętrznej nawiązał przyjazną rozmowę z pacjentką, którą czekała niebezpieczna operacja. Wyraziła chęć przyjęcia sakramentów świętych. Prosiła jednak, by poczekać do następnego dnia, ponieważ w spowiedzi świętej nie była już kilkadziesiąt lat i chciałyby się do brze przygotować. Nazajutrz do czekającego księdza zgłosiła się — zamiast pacjentki — jakaś dystryngowana pani w zamszowym kapelusiku, ładująca podobna do tamtej. Siostra. Przyszła wyjaśnić, że zaszło nieporozumienie. Otóż chora pacjentka nie będzie mogła przystąpić do spowiedzi świętej, ponieważ według opinii lekarzy jej stan jest beznadziejny i teoretycznie szansa na przeżycie trudów operacji prawie nie ma. Zdziwiony ksiądz stwierdził, że chora tym bardziej powinna pojechać się z Bogiem i godnie przygotować na ewentualną śmierć. Rezolutna pani natychmiast dokładnie wyjaśniła w czym rzecz: Pochodzimy, proszę księdza, z kresów, z rodziny inteligentnej o głęboko zakorzenionych tradycjach religijnych. Mieśliśmy w rodzie krewnego biskupa (również na kresach) który długo przed wojną zapisał naszą rodzinę do czciciel szkaplerza Najświętszej Maryi Panny. Nosimy więc szkaplerz, do którego przywiązana jest obietnica, że bez

łaski pojednania Bóg nie pozwoli nam ojczyć z tego świata. I to nas, prozę księdza, trzyma. My święcie wierzymy w spełnienie się tej obietnicy. Dlatego właśnie moja chora siostra nie może przystąpić do spowiedzi, ponieważ tym samym otrzymałaby łaskę i... mogłaby umrzeć.

Dramat powyższej sytuacji leży między innymi w tym, że owa dama wywodząca się z rodziny „o głęboko zakorzenionych tradycjach religijnych” z całą powagą uważa się za zupełnie normalną katoliczkę i to szczególnie uprzywilejowaną ze względu na ten szkaplerz, podczas gdy jej świadomość religijna już dawno została sprowadzona do rangi prymitywnego zabobonu. Z całą pewnością nie wie nawet, że już dawno przestała być osobą wierzącą w katolickim rozumieniu tego słowa. Przypuszczalnie w podobnym położeniu choć z pewnością mniej skrajnym, znajduje się niedługo polski katolik, który zaniedbał gruntowną intelektualną formację religijną.

Coraz częściej zdarzają się wypadki, że dziecko przestaje uczęszczać na religię po przyjęciu pierwszej Komunii Świętej lub ukończeniu szkoły podstawowej, podczas gdy dopiero na tym etapie duchowego rozwoju człowieka pojawia się szansa głębszego zrozumienia najistotniejszych prawd wiary. Nic dziwnego, że taki Bóg na miarę klasy piątej nie będzie w stanie pokierować rozwojem wewnętrznym dorastającej dziewczyny, nie zmieści się w ścisłe intelektualnych pojęć studenta, a pana inżyniera taki Bóg zacznie śmieszyć. W tej sytuacji nie może być już mowy o konkretnej religijnej motywacji przy podejmowaniu ważnych dla życia osobistego i społecznego decyzji.

Zdarza się, że w końcu Bóg zostaje odrzucony, ale też najczę-

ściej jest to Bóg z dziecinnej obrazka, pilnujący pieczołowicie rajskich jabłek. Ten prawdziwy zaś, choć przyjęty we fragmentach, gdzieś tam jeszcze siedzi głęboko zakorzeniony w naturze człowieka i dopomina się o swoje. Stąd niejednemu domniemany ateista nawet nie wie, że naprawdę jest jeszcze ciągle człowiekiem wierzącym, jak wielu domniemyanych katolików nie zdaje sobie sprawy, że wierzyć już dawno przestali. Być może, właśnie brak gruntownej i pełnej formacji katechetycznej sprawia, że mamy zbyt wielu chwiejnych i naiwnych katolików oraz znaczną ilość ateistów bez przekonania. Przypuszczalnie młody człowiek zaniedbujący katechizację będzie nie tylko mierzonym katolikiem, ale również dość wątpliwego formatu ateistą. Tego zdania wydaje się być sam Tadeusz Kotarbiński (zob. Wybór pism. W-wa 1957), twierdząc za Cabotem, że „nie powinniśmy krytykować żadnej opinii, dopóki nie rozumiemy jej tak dokładnie, że czujemy prawie skłonność do jej przyjęcia, i odwrotnie, nie powinniśmy bronić zdania, dopókiśmy nie uprzytomnili sobie zarzutów przeciwko niemu z taką siłą, że gotowi prawie jesteśmy wyrzec się go...”. Nie można człowieka „skazać” na określony światopogląd. Ma on być wynikiem wolnego, przemyślanego wyboru.

Udział w katechizacji stanowi być może jedyną szansę, by ten podstawowy egzystencjalny wybór pozostał wolny. Wybiera się bowiem zawsze spośród wielu proponowanych wartości. W dobie dialogu światopoglądów, w czasie, gdy ludzie zrozumieć, że prawda jest tak cenna, iż należy jej szukać nawet u ludzi myślących odmiennymi kategoriami, zbyt daleko posunięta ignorancja religijna pozostaje dotkliwym defektem współczesnego inteligenta,

nie mówiąc już o tych, którzy poczuwają się do jedności z Kościołem i uważają się za prawdziwie wierzących.

Jedni więc nie wiedzą, w co jeszcze powinni wierzyć, drudzy — co już dawno powinni byli odrzucić. To nie jest bez znaczenia. Psychologia współczesna dostrzega istotną zależność pomiędzy istnieniem pewnej konkretnej idei wiódącej w świadomości człowieka a kształtem jego życia. Indyferentyzm religijny, brak zdecydowania w przyjmowaniu określonych prawd światopoglądowych pociąga za sobą zakwestionowanie podstawowych wartości moralnych, a to z kolei sprzyja kształtowaniu się postaw egoistycznych, aspołecznych, agresywnych, cynicznych. Cierpi na tym rodzina, ojczyzna, „Ościół”, Cierpi też sama młodzież.

Myślę więc o katechezie jako spotkaniu z Chrystusem, Prawdą Żywą, którą ciągle skazuje się na śmierć, a Ona wciąż zmartwychwstaje. O spotkaniu z Kościołem, który o i blisko dwóch tysięcy lat wyznaje to samo Credo — zespół prawd wiary poświadczony krwią Apostołów. Myślę o katechezie, jako terenie pasjonujących poszukiwań pełni prawdy, a jednocześnie środowisku formacyjnym. To jest szansa. W wieku dziecinny dla większości z nas prawdą było wszystko, co powiedzieli inni, zaś problem sensu życia potrafił rozwiązać pluszowy miś i pudełko landrynek. Dziś to wszystko nie może wystarczyć. Dorosłość zobowiązuje. Katecheza nie jest też dziś pojmowana wyłącznie jako chrześcijańskie wychowanie dzieci i młodzieży. Ostatni Synod Biskupów poświęcony właśnie sprawom katechetycznym wielokrotnie wskazywał na potrzebę tzw. katechezy permanentnej, obejmującej całą wspólnotę Kościoła, a dorosłych w szczególności. Chodzi tu o ciągłe pogłębianie swej formacji religijnej aż do późnej starości. Rozwiązanie problemu katechizacji dorosłych urasta dziś do rangi jednego z kluczowych zagadnień Kościoła. I pomyśleć, że tak trudno nieraz zmobilizować rodziców, by zainteresowali się choćby sprawą katechizacji swoich dzieci. Nie brak również pod tym względem pozytywnych przykładów, godnych naśladowania. W pewnej parafii wielkomejskiej wprowadzono zwyczaj comiesięcznych spotkań rodziców z katechetą, co dało okazję nie tylko do rozmów na tematy wychowawcze, ale również pozwoliło na pogłębienie wiedzy religijnej rodziców. Frekwencja była początkowo słaba, z czasem jednak większość rodziców uczestniczyła w spotkaniach. Rozwiązania mogą być różne. Jedno jest pewne: problem katechizacji pojmowanej obecnie jako systematyczne i permanentne wprowadzenie do sakramentów świętych, do współżycia z Kościołem i światem oraz przygotowanie do świadectwa w życiu nie może dziś zostać zlekceważony ani przez młodzież ani przez dorosłych.

Sławny duński filozof, Sören Kierkegaard, odnotował w swoich „Pamiętnikach”: „Moim najważniejszym zadaniem jest rozumieć własne przeznaczenie, poznać to, co Bóg pragnie, abym uczynił. Idzie więc o to, aby odnaleźć prawdę, która jest moją własną prawdą, odnaleźć ideę, dla której można żyć, za którą można oddać życie”. Warto o tym pomyśleć, rozpoczynając rok katechetyczny. Warto też pomyśleć o katechezie jako wielkiej szansie, której nie wolno nam przegapić.

(hp)

Ks. Antoni DUNAJSKI

Testament papieża Pawła VI

11 sierpnia br., na piątym z kolei zebraniu ogólnym Kolegium Kardynalskiego odczytany został testament duchowy Papieża Pawła VI. Ostatnia wola zmarłego Papieża spisana ręcznie na dziesięciu niedużych kartkach nosi datę 30 czerwca 1965 r.

„Z pokorą i spokojną ufnością wpatruję się w tajemnicę śmierci i w to, co po niej następuje, ponieważ rozjaśnia ją światło Chrystusa. Jestem świadomy tej prawdy, która zawsze przemieniała na moje życie i wychwałał Zwycięzcę śmierci za to, że rozproszył ciemności i odsłonił światłość”. Tymi słowami Papież rozpoczyna swój testament. Następnie dziękuje Bogu za dar życia i łaski, za „szczególne, piękno i przeznaczenie tej szybko przemijającej egzystencji”. Dziękuje swoim rodzicom i wszystkim ludziom, których „otkał”. „Niech będą błogosławieni i pozdrowieni wszyscy, których spotkałem w czasie mojej ziemskiej pielgrzymki; moi współpracownicy, doradcy i przyjaciele — wszyscy tak dobrzy, szlachetni i drodzy! Niech będą błogosławieni ci, którzy przyjęli moją posługę i byli mi synami i braćmi w Panu naszym!” W dalszych słowach prosi o przebaczenie: „Cofam się myślą wstecz i patrzę wokół; wiem dobrze, że pożegnania tego nie można by

uznać za szczęśliwe, gdyby nie zawierało próby o przebaczenie, jeśli kogoś obraziłem, komuś nie usłużyłem i kogoś niewystarczająco kochałem oraz gdyby równocześnie nie zawierało przebaczenia, jakiego ktokolwiek oczekiwałby ode mnie. Niech pokój Pana będzie z wami!”

Ze szczególną czcią pisze Papież o Kościele: „Czuję, że otacza mnie Kościół: o święty, jedyny, katolicki i apostolski Kościele, przyjmij mój najwyższy akt miłości wraz z błogosławieństwem i pozdrowieniem”. Błogosławieństwo i pozdrowienie przekazuje diecezji rzymskiej, biskupom, całemu duchowieństwu, „katolikom wiernym i aktywnym, młodzieży, cierpiącym, ubogim oraz poszukującym prawdy i sprawiedliwości”.

W końcowej części testamentu Papież wyraża swoje najgłębsze życzenie: „A teraz to, co najważniejsze. Żegnając się z tym światem i wychodząc naprzeciw sądom i miłosierdziu Bożemu, miałbym do powiedzenia wiele, bardzo wiele rzeczy. Gdy chodzi o stan Kościoła: niech On weźmie pod uwagę przynajmniej niektóre nasze słowa, jakie kierowaliśmy do Niego z powagą i miłością. Gdy chodzi o Sobór: należy mieć przed oczyma doprowadzenie go do szczęśliwego końca i należy zatroszczyć się o wierne wypci-

nienie jego poleceń. W sprawie ekumenizmu: należy dalej prowadzić dzieło zbliżenia z Braciami oddzielenymi, z wielkim zrozumieniem, wielką cierpliwością i wielką miłością; jednak bez odstępstwa od prawdziwej doktryny katolickiej. Gdy chodzi o świat: nie należy sądzić, iż pomaga mu się przyjmując jego sposób myślenia, jego zwyczaje, upodobania, ale pomaga mu się poznając go, kochając go i służąc mu.

Zamykam oczy na tej zbolelej ziemi, dramatycznej i wspianej, błagając dla niej jeszcze raz Dobroć Bożą. Raz jeszcze błogosławię wszystkim. Szczególnie Rzymowi, Mediolanowi i Bresl. Ziemi Świętej, Ziemi Chrystusa, gdzie byłem pielgrzymem wiary i pokoju, śię szczególne błogosławieństwo i pozdrowienie.

A Kościołowi, umiłowemu Kościołowi katolickiemu, całej ludzkości — moje apostolskie błogosławieństwo, po czym w ręce Twoje, Panie, oddaję ducha mego”.

16 września 1972 roku i 14 lipca 1973 roku Ojciec św. uzupełnił swój testament krótkimi notatkami, w których poruszył sprawy skromnego pogrzebu, podziału dóbr, a także zawarł prośby o modlitwę i uczynki miłosierdzia za jego duszę.

Refleksje

Eksperyment na człowieku

Środki masowego przekazu, prasa, radio telewizja chociaż zawsze starają się mieć na względzie dobro „klienta”, czytelnika, słuchacza, czy widza, nie potrafią się ustrzec przed pogonią za wiadomościami sensacyjnymi, reportażami pełnymi podnieconych słów, gorączkowych myśli i rozważań. Trzeba powiedzieć, że wiele wydarzeń w pierwszej chwili zaskakuje nas rzeczywiście, rozbudza wyobraźnię, nie znaczy to jednak, że nie należy na sprawę spojrzeć trzeźwo, z dystansu.

Sensacją ostatnich tygodni było urodzenie się państwu Brown córce, o czym prasa donosiła dużymi tytułami: „Dziecko z próbówki”. Jest prawda, że małżeństwo Brown mieszkające w Oldham w Anglii nie mogło mieć dzieci na skutek niedrożności jajowodów pani Brown. Dzięki zabiegom lekarzy 32-letnia Louise Brown urodziła zdrową dziewczynkę o wadze 2,6 kg. Dziecko zostało poczęte z komórki rodziców poza organizmem, żyło przez 4 dni „w próbówce”, a następnie wszczepiono je do ciała matki. Tak więc jedynie poczęcie i krótki okres po nim wyglądały nieco inaczej, dalej jednakże dziecko rozwijało się w normalnych warunkach tj. w łonie matki. Była to pierwsza udana próba utrzymania tak wywołanej ciąży. Co prawda, w wielu państwach zachodnich istnieją tzw. „banki plemników” a na świecie żyje już spora liczba osób

(głównie w USA), które przyszyły na świat drogą sztucznego zapłodnienia kobiety, jednakże w każdym z tych przypadków proces rozwoju życia był zapoczątkowany w łonie matki i w niej przebiegał do końca.

Sukces medycyny — bo tak śmiało można nazwać eksperyment w Oldham — budził jednak wiele sprzeciwów i zastrzeżeń. Przede wszystkim więc chodzi o, być może jeszcze odległą, ale dość prawdopodobną możliwość wyprodukowania żywego dziecka całkowicie poza organizmem matki. Jak pisze Maciej Iłowiecki w artykule „Dziewczynka z Oldham (Polityka nr 32/78), obecny sukces medycyny stanowi krok wstępny — bo „czas pobytu w sztucznym urządzeniu” będzie się wydłużał, kiedyś dojdzie do hodowli płodu poza organizmem matki aż do końca, to znaczy do dnia porodu. Tyle że rodzicielką będzie sztuczne urządzenie. Doświadczenia tego rodzaju już się rozpoczęły”.

Rozwój prenatalny człowieka nie został jeszcze dokładnie zbadań przez naukę. Wiadomo, że np. sama natura broni się często poprzez naturalne poronienia przed wydaniem na świat osobnika nie w pełni wykształconego biologicznie i psychicznie. Dlatego już z punktu widzenia medycznego rodzi się wiele wątpliwości, czy nauka zdoła wymyśleć owe „sztuczne urządzenie”, które będzie mogło sterować nie-

omylnie całym procesem rozwoju człowieka przed urodzeniem. Z pewnością niektórzy będą robili wszystko, by przekonać świat o celowości takich kroków ukazując przyszłą ludzkość bez chorób genetycznych, zachowującą dłużej młodość, złożoną z geniuszy... Puszczając wodze fantazji na ten temat, można by dojść do wniosków, o których nie śniło się pisarzom science fiction. Ale nie w tym kierunku znajduje się ciężar sprawy. Cięższą się z sukcesu medycyny należy zauważyć, że tego rodzaju eksperymentowanie wykracza daleko poza jej sferę. Nauka jest bliska odkrycia nowych mocy, po które nie wolno sięgać bez namysłu, ale z wielkim zastanowieniem i odpowiedzialnością. Udana eksperymenty na zwierzętach (wiosną 1978 r. wyhodowano w Instytucie Zootechniki w Krakowie cielątko, które przedtem było przechowywane dłuższy czas w postaci lodowatej bryłki materii, potem rozmrożone i wszczepione krowiej matce) nie mogą być wystarczającym argumentem za dokonywaniem podobnych zabiegów na ludziach. Powołanie do życia człowieka obarcza wyjątkową odpowiedzialnością tych, którzy to sprawili. Jak pisze na ten temat Józefa Hennelowa („Niepokoje nad „dobrą nowiną”, Tygodnik Powszechny 32/78) „uczmy się z powrotu zaufania do natury, pokory wobec jej praw i tajemnic. Przekonaliśmy się aż nadto,

że nie pozwala ona sobą manipulować dowolnie, co chwila dając znać dramatycznie sygnałami o swojej autonomii wobec zbyt natrętnej i nieraz krótkowzrocznej albo bezmyślnej ingerencji człowieka. Przypomnijmy choćby tragiczny wpływ niektórych lekarstw na rozwój płodu albo uboczne skutki działania antykoncepcji farmaceutycznej...”

Sprzeciw budzi strona moralna dokonywanych badań, bo zanim udał się eksperyment w Oldham, „zmarnowano” wiele żywych embrionów ludzkich. A przecież tylko nieuk może dzisiaj twierdzić, że najmniejszy ludzki embrion nie jest istotą ludzką. Już w pierwszej komórce są wpisane wszystkie cechy charakterystyczne danej jednostki: płeć, waga, wzrost, kolor oczu i włosów, kształt twarzy, temperament, psychika... Jajo zawiera wszelkie „informacje” dotyczące jego rozwoju. Dalszy rozwój zależy tylko od środowiska. Matka nie dodaje już wówczas żadnej komórki ani „informacji”. Istota ludzka od pierwszej chwili poczęcia buduje się sama. Te „niewinne” badania stanowią więc w istocie czynny, prowadzący do niezamierzonych sztucznych poronień, co przecież jest z gruntu nieetyczne.

Inna groźba eksperymentowania na człowieku płynie ze strony celowej manipulacji genetycznej. Radość rodziców z Oldham nie może przesłonić wizji „wyprodukowania” człowieka zaprogramowanego dla czyichś interesów, sterowania odgórnie, z zewnątrz procesami, którymi w sposób doskonały rządziła do tej pory sama natura.

Dziwne, że mało kogo wzrusza los tysięcy codziennie umierających z głodu dzieci, a entuzjastujemy się osiągnięciami, które posiadają tak pełen niepokoju moralnego kontekst. (cer)



Kościół św. Piotra i Pawła w Nysie

ZABYTKI
NYSY

Wśród ośrodków kultury religijnej na Śląsku miejsce wyjątkowe przypada Nysie. Pomnikami dawnej świetności są wspaniałe dzieła architektury i sztuki, zwłaszcza sztuki sakralnej. Początki tego rozwoju sięgają wieku XII, kiedy Nysa została stolicą biskupiego księstwa nyskiego. Wówczas to biskupi wrocławscy zdołali wywalczyć sobie niezależne księstwo na ziemiach byłego księstwa grodkowskiego i kasztelanii otmuchowskiej. Rok 1342 był końcowym etapem tworzenia księstwa, które przetrwało nienaruszone do sekularyzacji w 1810 r.

Pierwsza świątynia pochodzi z lat 1195 — 98. Zbudowana na miejscu obecnej prokatedry p. w św. Jakuba ulegała wielokrotnie zniszczeniu. Kościół św. Jakuba, ufundowany przez Piotra z Ząbkowic, pochodzi z r. 1430. Z tego samego okresu jest także gotycki ratusz (później przebudowany) z wieżą zakończoną iglicą, stanowiącą charakterystyczny akcent w panoramie Nysy. Jego zniszczenie w roku 1945 uznano za największą stratę dla architektury miasta.

Kościół św. Jakuba powstał dzięki: dobrowolnym datkom wiernych za które można było

uzyskać odpust 7 lat, specjalnemu podatkowi oraz dotacjom rady miejskiej. Wysokość murów wynosi 28 m, dachu — 23 m. Na wianzania dachu wyrąbano hektar lasu. Kościół tworzy wieloboczna hala z ambitem. Wnętrze budzi zachwyt każdego, zwłaszcza dzięki smukłym, ośmiobocznym filarom. Cenny jest jego wystrój, szczególnie ocalałe zakrystii z jej rzeźbami figuralnymi i motywami zwierzęcymi. Z okresu przejściowego m. średniowieczem a renesansem pochodzi ołtarz główny Ukrzyżowania. Ten tryptyk jest najlepszą na Śląsku realizacją wątku chrystologicznego w przedstawieniach ołtarzowych. Na plebanii przechowywana jest rzeźba Matki Boskiej (1410), wyjątkowe dzieło w zakresie tematu „Pięknych Madonn”. Zachował się krzyż relikwiarzowy (1489 r.) będący dziełem nyskiego złotnika. Złotnictwo w Nysie od średniowiecza do czasów nowożytnych stanowiło po Wrocławiu najsilniejsze środowisko na Śląsku.

Gdy w XVI wieku reformacja zaczęła zataczać coraz szersze kręgi i ogarnęła między innymi prawie cały Wrocław, biskupi wrocławscy przenieśli swoją rezydencję do Nysy. Dzięki mecenatowi biskupów miasto na przeciąg

stulecia stało się artystycznym centrum Śląska. Stolicą diecezji nadal pozostał Wrocław, doszło jednak do tego, że katolicki charakter zachowała tylko Wyspa Tumska i niektóre klasztory.

W latach 1524 — 26 powstał w Nysie nowy zamek biskupi, zniszczony w 1824 roku. Za mecenasu bp. Jana Turzona wybudowano czwartą kondygnację gotyckiej dzwonnicy przy farze św. Jakuba. Dzwonnica planowana do wysokości 100 — 120 m nigdy nie została dokończona, ale pomimo tego jest monumentalną budowlą. Z pracowni nyskiego rzeźbiarza pochodzi figura św. Anny Samotrzeciej.

Wybitną realizację renesansową stanowi obramowanie płyty nagrobnej biskupa Jana Salzy (zm. 1539), łączące elementy transcendencji ze świeckim motywem politycznej władzy biskupa. W tym okresie biskupi skupili w swych rękach pełnię politycznej władzy, byli nadstarostami, przedstawicielami cesarza. Na bocznej ścianie tego nagrobka znajduje się postać cesarza Karola V. Dużą wartość przedstawia zespół rzeźby nagrobnej, wykazujący wpływ szkoły włoskiej. Są to płyty z postaciami rycerzy: Jerzego Steutscha, Starpela v. Hohndorfa i Schildberga oraz nagrobek bp. Baltazara Promnitzza (zm. 1562). Podobną wartość artystyczną przedstawia zespół rzeźby epitafijnej. Wpływ szkoły włoskiej zanika na rzecz sztuki niderlandzkiej. Najbardziej wartościowym jej przedstawieniem jest kamienny ołtarz w kaplicy św. Jana Chrzyciela (1579 — 84) oraz epitafium bp. Kaspra Logana. Z fundacji bp. Jana Sitscha powstał wielki ołtarz kamienny oraz epitafium fundatora. Nyskie ołtarze kamienne wyznaczyły drogi rozwoju dla innych dzieł sztuki na Śląsku w tym okresie. Biskup Jakub Salza zamówił u Hansa Duevera, brata Albrechta (malarstwo bowiem na Śląsku nie rozwijało się), obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem wraz z czternastoma Wspomożycielami.

Dla celów kultowych wykonano w Nysie żelazne ogrodzenie chrzcielnicy (1627) oraz sprowadzono z Węgier kielichy dużej wartości. Sztukę świecką reprezentuje Dom Wagi Miejskiej (częściowo rekonstruowany po zniszczeniach ostatniej wojny) z r. 1604 z rzadko spotykanym podcieniem oraz bogatą dekoracją polichromowana fasada zawierająca wykład moralizatorski oraz podkreślająca funkcje budynku. Początek wieku XVII przynosi pierwsze realizacje barokowe: pałac biskupi, jezuickie kolegium św. Anny. Niestety — wojna 30-letnia powoduje upadek miasta i zastój kulturalny.

Pierwszy zabytek barokowy — pałac biskupi był wybitnym wyrazem architektury tego okresu. Zamiast średniowiecznej twierdzy wybudowano reprezentacyjny pałac, który stał się wzorem dla formalnej „epidemii” tego typu budowli na całym Śląsku.

Zakończenie wojny 30-letniej oznaczało ugruntowanie się w Nysie katolicyzmu, zwłaszcza dzięki rozwijającym się zakonom. Zakon jezuitów, korzystający przejściowo z kościoła Bożogrobowców ufundował Kolegium św. Anny. Ze spokojną sztukową fasadą budynku kontrastuje bogaty wystrój wnętrza, zwłaszcza auli posiadającej sklepienie zdobione motywami małżowinowymi i putami. Klasztor, na przekór swemu przeznaczeniu, nie stanowi skromnego mieszkanka dla zakonników, a jest raczej okazałą rezydencją. Innym wybitnym dziełem oo. Je-



Katedra nyska w okresie odbudowy

Fot. Lucjan Sosna

zuitów jest kościół, wzorowany na podobnej budowli jezuickiej w Ołomuńcu. Zapoczątkował on typ architektury utrzymujący się do połowy XVIII w. polegający na zapewnieniu samodzielnego oświetlenia dla nawy głównej kościoła z zachowaniem niższych od nawy kaplic i empor.

Kapucyni i reformaci posiadali w Nysie także własne kościoły, daleko jednak uboższe architektonicznie, niż budowla jezuicka. W latach 1708 — 13 powstał klasztor Bożogrobowców (obecny budynek seminaryjny diecezji opolskiej), a ich kościół p. w. św. św. Piotra i Pawła jest szczytowym na Śląsku Opolskim dziełem baroku. Zbudowany pod kierunkiem architekta Krzysztofa Tauscha, jezuita z Innsbrucka oraz Michała Kleina, budowniczego z Węgier, kościół łączy dzieło architekta, rzeźbiarza i malarza w harmonijną całość. Dochowały się do naszych czasów fragmenty jego wystrój. W latach następnych dokończono budowy dwupiętrowego pałacu biskupiego. Najlepsze z wymienionych zabytków powstały dzięki mecenatowi biskupa Franciszka Ludwika von Neuenburga, który rządził w latach 1683 — 1732. Zajęcie Śląska przez Prusy spowodowało degradację tej dzielnicy, nie wyłączając biskupiej Nysy, zamienionej na twardzie i podporządkowanej rygorystycznym przepisom wojskowym i administracyjnym.

Fort wojenny zbudowany w myśl staropruskiej szkoły o kleszczowym systemie obrony zajął górną część miasta. Kościół katolicki stracił na znaczeniu, zwłaszcza w wyniku dokonanej sekularyzacji dóbr kościelnych. Została mu odebrana także rola mecenasa sztuki, której nie przejął ani mieszczaństwo, ani ziemiaństwo nie znajdujące upodobania w rozwijaniu pięknych tradycji swego miasta.

Usytuowanie w Nysie fortu spowodowało też ciężkie straty poniesione w roku 1945. Nysa była do końca bronią przed nacierającymi wojskami radziecki-

mi, a po kapitulacji i zajęciu miasta przez Rosjan zniszczona przez artylerię niemiecką. W rejonie Rynku zachowały się od zniszczeń niektóre cenne dzieła sztuki. U wylotu ulicy Brackiej z perspektywą na kościół św. Jakuba stoi fontanna z lat 1700 — 1701 o tematyce morskiej (delfiny wspierają muszlę, na której stoi postać trytona). Ocalał kościół Bożogrobowców z najwybitniejszym dziełem malarskim XVIII w. — dekoracją kościoła z 1730 r. wyobrażającą trzy adoracje: Trójcy Św. dwuramiennego krzyża Bożogrobowców oraz Narzędzi Męki. Tadeusz Chrzanowski nazwał ten wystrój — ksgłą barokowego wyznania wiary. Z epoki baroku zachowały się piękne monstrancje, kielichy, lichtarze i krzyż ołtarzowy u św. Jakuba. W pobliżu kościoła św. Jakuba znajduje się Piękna Studnia z 1686 r., dzieło Wilhelma Hellwega, kunsztowna krata w formie altany, zdobiona motywami roślinnymi.

Szereg budowli o przeznaczeniu kościelnym, w tym pałac biskupi i kanonia, nie zostało dotychczas odbudowanych ze zniszczeń wojennych. Po przeprowadzeniu restauracji zostaną prawdopodobnie przeznaczone dla celów muzealnych. W kolegium i gimnazjum pojezuickim mieści się obecnie Liceum Ogólnokształcące „Carolinum” i Powiatowa Biblioteka Pedagogiczna. W dawnym zamku, „Dworze Biskupim” znalazła pomieszczenie spółdzielnia pracy. Dzięki pomocy państwa odbudowano zniszczony kościół św. Jakuba. Ogromną większość prac związanych z rekonstrukcją budynków sakralnych wykonano za pieniądze pochodzące ze składek wiernych. Można więc powiedzieć, że rolę mecenasa kultury i sztuki Kościół pełni nadal, wpisując się złotymi zgłoskami do księgi zasłużonych dla kultury Śląska. Biskupia Nysa, zwana dzięki kilkunastu istniejącym tu kościołom „śląskim Rzymem” jest tego wymowną ilustracją.

Stanisław KRUSZYŃSKI

Cisza górska

Płaku
Bezszelestnych skrzydeł
A tak trwożnych
Jak pierwsza Miłość
Złożona na nie te usta
Nie odlatuj
Jak pierwsze Zdrowaś
Uczone przez matkę
Powrotne w chwilach upadku
Z nami bądź
I w nas bądź — S RCE
Odpoczywającego dzwonu dolin
CISZO górska...
Lucyna SZUBEL

Dziewczynka

pokazała kolorową lalkę
wysypała
swoją własny świat
w detalach — z tych klocków
miał
powstać nowy świat

potrafiła być szczęśliwa
zdobyła już umiejętność

gaszenia
wulkanów
uciszania sztormów
szczęśliwie kończyła wojny

w dziesięciu palcach
potrafiła
unieść
miłość

Wacław BURYŁA

Falstart

Rzuciłeś się w życie
Z entuzjazmem przyjmowałeś
wszystko

Co nowe i nieznanie
Chciałeś tworzyć tworzyć
I tak dzień za dniem
Stwarzałeś sobie bożka
Któremu na imię wszystko mogę
Bardzo szybko zorientowałeś się
Ze zdumieniem spostrzegłeś
Ze słabnieś
Ze nie wystarczy sił
Ze brakuje inwencji
Tak
Bo imię Boga brzmi
Wszystko mogę jedynie w TYM
KTORY MNIE UMACNIA
Eliasz Krystian ŚLADCZYK

Dokąd

dokąd dążysz człowieku
biegnąc pustymi ulicami
choć dużo tu twarzy
nie zauważony przez nikogo
czego szukasz wśród betonu i stali
szczęścia
na ulicy nie znajdziesz
nie szukaj go tutaj
idź stąd nie widzisz
jak tu pusto i obco
idź to miejsce nie dla ciebie
idź już stąd
BÓG NA CIEBIE CZEKA
KUST

Szukaj Chrystusa

Poszukam wbrew wszystkim
I znajdę Cię wszędzie
w bólu rodzenia
w płaczu niemowląt
w uśmiechu matki
w obrazku z koledy
w domowym krzyżu
w życia tulaczce
w skowycie aonii
u stopni ołtarza
Poszukam
i znajdę
bo jesteś wśród nas
i tam gdzie nas
nie ma

Ireneusz SZEKIEL

LITURGIA

tygodnia

3.IX — XXII Niedziela zwykła

Czyt.: Jr 20, 7—9; Ps. 63; Rz 12, 1—2; Mt 16, 21—27.

Gdybyśmy chcieli w różnych przeciwnościach tylko zachować swoje życie, ocalić majątek, wyjść „na swoje”, nie zważając przy tym na krzywdy i poniewierkę innych, byłibyśmy podobni do strusia ukrywającego głowę w piasek w obliczu niebezpieczeństwa. O wiele cenniejsza jest w oczach Pana spontaniczna ofiara, współcierpienie, dzielenie się ze znajdującymi się w biedzie, aniżeli tzw. przeczekanie, kompromis, czy nie daj Boże, kolaboracja ze złem.

4.IX. — poniedziałek. Dzień powszedni.

Czyt.: 1 Kor 2, 1—5; Ps. 119; Łk 4, 16—30.

Przepowiadając Ewangelię łatwo można zabłysnąć słowem i jej mądrością. Słowo Boże posiada bowiem samo w sobie moc docierania do sumień, porywania serc słuchaczy, przekonywania o swojej słuszności. Przyczynia się do tego także niecodzienna filozofia miłości zawarta w Ewangeliach oraz piękno literackiego języka. Ewangelia potrafi więc „uwodzić” nas, przyciągać samym zewnętrznym pięknem. Św. Paweł odczuł to na samym sobie, dlatego pisząc do mieszkańców Koryntu zastrzega się: „nie przybyłem do was, by błyszczać słowem i mądrością głosić wam Królestwo Boże (...) Nie chcę znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego.”

5.IX. — wtorek. Dzień powszedni.

Czyt.: 1 Kor 2, 10b—16; Ps. 145; Łk 4, 31—37.

Moc słowa Bożego posiada swoje źródło w Duchu, który przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego — jak pisze św. Paweł. Duch zna nas na wylot, mieszka w nas Jego moc. Dlatego człowiek, który zna prawdę o sobie i o Duchu wie, że nie otrzymał ducha świętego, żeby światu służyć, ale Ducha Bożego dla poznania spraw nadprzyrodzonych. To właśnie Duch sprawił ów szybki rozwój chrześcijaństwa, że już w II wieku Tertulian pisał o chrześcijanach: „Jesteśmy zaledwie wczorajsi, a zapelniamy wasze miasta, wasze domy, place, wasze rady, obozy wojskowe, wasz pałac, senat, forum. Gdybyśmy chcieli się od was odłączyć, przerazilibyście się waszym osamotnieniem”.

Sądząc ze współczesnych ruchów świeckich w Kościele, zauważa się nowe odkrycia Ducha Bożego.

6.IX. — środa. Dzień powszedni.

Czyt.: 1 Kor 3, 1—9; Ps. 33; Łk 4, 38—41.

Kłótnie i podział między wierzącymi w Koryncie na tych, których ochrzcił Paweł i tych, których ochrzcił Apollos noszą na sobie symboliczne piętno. Chrzt nie zmył z nich ludzkich wad.

Wszystkie sakramenty są okazją spotkania Boga, ale nie czynią nas automatycznie aniołami. Śmiesz, delikatnie mówiąc, i dzisiaj zdarzające się podziały wśród parafian na tych, którzy albo nie chcą wypuścić duszpasterza na inną placówkę, albo przeciwnie — na tych, którzy chcą się go w jakiś sposób szybko pozbyć.

„Otóż nic nie znaczy ten, który sieje, ani ten, który podlewa, tylko Ten, który daje wzrost — Bóg — stwierdza św. Paweł”.

7.IX. — czwartek. Wspomn. Bł. Melchiora Grodzieckiego.

Czyt.: 1 Kor 3, 18—23; Ps. 24; Łk 5, 1—11.

Musiał być św. Paweł mocno rozgniewany na Koryntian rozpoczynając pisanie listu do nich. Zanim zacznie wyklądać wzniosłe pouczenia o małżeństwie i dziewictwie (rozd. 7), o Eucharystii (r. 11), o Kościele (r. 2), o miłości (słynny rozdz. 13), o zmartwychwstaniu (r. 15), najpierw karci ich mocno za przyziemne, ludzkie myślenie, zwady i wynoszenie jednych pośród drugich. „Jeśli ktoś z was mniema, że jest mądry na tym świecie, niech się stanie głupi, by posiadał mądrość. Mądrość tego świata jest głupstwem u Boga”.

8.IX. — piątek. Święto Narodzenia NMP.

Czyt.: Mt 5, 1—1a; Ps. 96; Rz 8, 28—30; Mt 1, 1—16.

„Słuszne jest twierdzenie, że Maryja jest obecna na drodze do wiary. Ale obecność, to nie to samo co środek. Jeżeli mówimy, że Maryja jest najlepszym środkiem, „by dojść do Jezusa” — czyż nie robi to wrażenia, zwłaszcza na ludziach, którym obca jest tajemnica Matki Bożej, iż do zbliżenia się do Boga potrzebna jest „protekcja”? Osobiście wolę określenie „obecność”, ponieważ ona nasuwa myśl o swobodnym spotkaniu (...) Po prostu: Maryja może nam pomóc. Nie ma przepaści między niebem a ziemią. Niebo jest tym stanem wspólnoty, w której jedne stworzenia mogą pomagać innym stworzeniom”.

9.IX. — sobota. Dzień powszedni.

Czyt.: 1 Kor 4, 6—15; Ps. 145; Łk 6, 1—5.

Na każdym ciężu jakaś odpowiedzialność, czy to z racji wykonywanego zajęcia, pełnienia funkcji rodzicielskich, odpowiedzialność za własny rozwój itp. W każdym też istnieje jakby potrzeba samousprawiedliwienia się, zrzućenia „fragmentu” tej odpowiedzialności na kogoś innego, na warunki itd. Ze wszystkiego można się wytłumaczyć, znaleźć inną rację i uspokoić siebie czy innych. Łatwiej jednak znaleźć okoliczności łagodzące dla siebie niż dla innych. Szukając usprawiedliwienia w sobie niszczymy poczucie winy, naturalny odruch sumienia, zamykamy dla siebie drogę do zbawienia, gdzie dostęp mają ci, którym Chrystus zmazuje grzechy. Czyż nie prościej zachować w sobie to naturalne poczucie małości i grzeszności, co odpowiada zresztą prawdzie.

XXII NIEDZIELA ZWYKŁA

CZYTANIE I Z KSIĘGI PROROKA JEREMIASZA

Uwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się uwieść; ujarzmiłeś mnie i przemogłeś. Stałem się codziennym pośmiewiskiem, wszyscy mi urągają. Albowiem ilekroć mam zabierać głos, muszę obwieszczać: „Gwałt i ruina!” Tak, słowo Pana stało się dla mnie każdego dnia zniewagą i pośmiewiskiem.

I powiedziałem sobie: „Nie będę Go już wspominał ani mówił w Jego imię”. Ale wtedy zaczął trawić moje serce jakby ogień nurnujący w moim ciele. Czynilem wysiłki, by go stłumić, lecz nie potrafiłem.

(Jr 20, 7—9)

CZYTANIE II Z LISTU ŚW. PAWŁA DO RZYMIAN

Proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe.

(Rz 12, 1—2)

EWANGELIA WEDŁUG ŚWIĘTEGO MATEUSZA

Jezus zaczął wskazywać swoim uczniom na to, że musi iść do Jerozolimy i wiele wycierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie, że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie.

A Piotr wziął Go na bok i począł robić Mu wyrzuty: „Panie, niech Cię Bóg broni! Nie przyjdzie to nigdy na Ciebie”.

Lecz On odwrócił się i rzekł do Piotra: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie”.

Wtedy Jezus rzekł do swoich uczniów: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je. Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę?”

Albowiem Syn Człowieczy przyjdzie w chwale Ojca swego razem z aniołami swoimi, i wtedy odda każdemu według jego postępowania”.

(Mt 16, 21—27)

POKUSA REZYGNACJI

Niepostrzeżenie przekształcamy się w widzów.

Konsumujemy wszystko co nam podadzą. Odpowiedzialność za myślenie i podejmowanie decyzji zrzucamy na „nich”. Czekamy, by „oni” wpięrowali się w stanowisko. Odkładamy na później przemyślenie spraw zasadniczych. Na czas ku temu sposobny, nieokreślony. Chociaż czujemy czasem niesmak, może wyrzuty sumienia, chociaż zdajemy sobie czasem sprawę, że rzeczywistość domaga się bezkompromisowych rozstrzygnięć moralnych, idziemy utartym wygodnym szlakiem, jak inni. Chcemy życia spokojnego, wygodnego, nawet kosztem niekonsekwencji, które ukrywamy przed sobą. W kalkulowaliśmy je w nasze życie, tak jak to zrobili inni. Świadomość tego stanu odywająca się raz po raz, nie psuje już nam dobrego samopoczucia. Do wszystkiego można się przyzwyczaić.

Coraz częściej myślimy schematami widza.

Potrąfiamy obserwować bieżące wydarzenia, przevalające się wokół nas, ze stoickim spokojem. Staliśmy się milczącymi świadkami zła, niesprawiedliwości, nieuczciwości, zakłamania, przemocy. Wprawiliśmy się w sztuce przyjmowania różnych twarzy, w stosowaniu dyplomatycznych uników, wieloznaczności, niedomówień. Innym obdarzamy nieufnością, jesteśmy podejrzliwi, cyniczni. Idziemy utartym szlakiem, jak wszyscy, by utrzymać się na powierzchni i nie burzyć swego spokoju. „Jednostka niczego nie zmienia”, usprawiedliwiamy się wobec wszystkich dokoła. Przyzwyczajaliśmy się i upodobniliśmy do tego co jest. I dobrze nam z tym.

W końcu akceptujemy swą mentalność widza.

Czy nie opanowała nas swego rodzaju schizofrenia, rozdwojenie jaźni? Z jednej strony wiemy sobie gniazdko spokojnego i wygodnego życia, a z drugiej spychamy w podświadomość, na później, prawdziwe problemy otaczające nas rzeczywistości, w której bierzemy udział, od której nie sposób się odsunąć, która jednak może w jednej chwili zburzyć nasze gniazdo spokoju, jeżeli tylko potraktujemy je poważnie. Za jaką ceną dokonuje się to godzenie uludy i rzeczywistości?

„Kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je”. Paradoxs, który stanowi o żywotności i aktualności chrześcijaństwa. Chrystus głosi nonkonformizm i konsekwencję myślenia i działania do końca. Bezkompromisową wierność swemu powołaniu i misji. Piotrowi, który podsuwa pokusę życia spokojnego, bez jakichkolwiek wstrząsów i zmian, mówi: „Zejdź Mi z oczu, szatanie!” Wynalazkiem szatańskim jest spokojne sumienie (A. Schweitzer). Tryumfem diabła jest rezygnacja z myślenia i działania.

Chrześcijaнин nie może upodobnić się do „świata”, w którym zło egzystuje na prawach dobra. Nie może być widzem w teatryku życia. Nie może godzić się na zło. Nie może milczeć i potakiwać. Żyjemy w czasach, kiedy spokojne i wygodne życie może być poważnym przewinieniem.

Chrześcijaństwo jest permanentną przemianą, odnawianiem, jest burzeniem życia, ale i tworzeniem nowego, jest ciągłym szukaniem tego, co Boskie.



Pytania-odpowiedzi

Imię Boga

Coraz częściej w artykułach zamieszczanych w „GN” pojawia się słowo Jahwe jako imię Boga. Także w liturgiach, w czytaniach, wielokrotnie słyszymy „Jahwe. To dla nas coś zupełnie nowego, żeby Bóg jako istota duchowa, jako „Ten, który jest” posładał swoje imię. Rozmawiając z księżmi otrzymałam odpowiedź, że Bóg jest bezimienny, tylko słowa „Jam jest, który jest” — są kluczem do Jego imienia.

E. S., Mysłowice—Kosztowy

Dla Hebrajczyków słowo miało o wiele większą wagę i znaczenie niż dla nas, ludzi żyjących w prawdziwej dżungli słów, jakże często niosących z sobą tylko kłamstwa, półprawdy i wyświechtane slogany. Żydzi wierzyli głęboko w sakralność słowa. Zaś imię było dla nich słowem o szczególnej — niezrozumiałej już dziś dla nas — wartości. Indeń było słowem odsłaniającym istotę noszącej je osoby, kryło w sobie tajemnicę jej osobowości, było — w pewnym sensie — nią sama. Zmiana imienia była zawsze związana ze zmianą osobowości, ze zmianą czegoś najistotniejszego w życiu. Najlepszym przykładem jest tu Szymon — Piotr, któremu Jezus zmienił imię, powołując go do roli Opoki (czyli Piotra) w swo-

im Kościele. Poznać czyjeś imię — to tyle co zaprzyjaźnić się, poznać tajemnicę drugiego, żyć z nim w bliskości.

Po raz pierwszy objawił Bóg swoje imię patriarchom. Brzmiało ono „El-Szaddaj” — Bóg Wszechmocny (Rdz 17,1). Dał im także poznać swoje drugie imię, którym oddał Izraelici mieli się posługiwać. Tworzą je cztery hebrajskie spółgłoski „jhw”, które należy czytać „Jahwe”. Jest to forma czasownikowa, czas przeszły dokonany od słowa „hawah”, znaczącego tyle co „być, istnieć”. Oznacza etymologicznie Tego, który istnieje, Tego, który jest (domyślnie przeciwstawienie tym, którzy „nie istnieją”, są nicością” tzn. bożkom pogańskim), Tego, który jest tu, blisko człowieka. Imię Jahwe jest użyte w Starym Testamencie ok. 6700 razy.

Tu mała dygresja:

Żydzi — z ogromnego szacunku dla Imienia Bożego — wpisywali w spółgłoski „jhw” samogłoski słowa „Adonaj” — Pan. Chciano w ten sposób przypomnieć czytającemu, by nie wymawiał Imienia Bożego, lecz zastępował je przy czytaniu słowem „Adonaj”. Dzięki temu (ok. r. 1100 po Chr.) pojawia się brzmienie „Jehowa” (pierwsza z samogłosek słowa „Adonaj” wymawiano jak „e”), które jest wynikiem niezrozumienia intencji kopistów. Do dziś słowem tym po-

slugują się tzw. świadkowie Jehowy.

Imię „Jahwe” nie jest dla Kościoła Katolickiego nowością. Wchodzi tu w grę problem tłumaczenia Pisma Świętego z języków oryginalnych. Biblia grecka (tzw. Septuaginta) używana przez chrześcijan pierwszych wieków przekładała hebrajskie słowa „Jahwe” przez „Kyrios” — Pan, idąc za sugestią Biblii hebrajskiej, związana z opisanym już szacunkiem dla Imienia Bożego. I dlatego w polskich tłumaczeniach Pisma Świętego (np. Biblia ks. Wujka) słowo „Jahwe” jest oddane przez „Pan”. Podobnie w liturgii. Nie zmienia to jednak faktu, że imię Boga „Jahwe” było znane w Kościele Katolickim.

Imię Boże było dla Izraelitów ogromną, tajemniczą świętością. Określali swego Boga różnie na kartach Starego Testamentu: Najwyższy (Elyon), Odwieczny (Olam), Święty (Quadosz), a także Elohim, Adonaj. Szaddaj. Jednak w najwyższej czci było imię objawione przez Niego samego: Jahwe. Jest to imię nie będące właściwie imieniem; nazywa Boga, a jednocześnie pozostawia Go nienazwanym, zostawia Boga Bogiem — czyli Tajemnicą. Wyraża ono coś, co jest samo przez się niedostępne: „Jestem, który jestem”. Wyraża myśl, że Boga nie można w pełni poznać, ograniczyć imieniem, zamknąć Jego bogactwa w kilku dźwiękach wchodzących w ubogi zbiór ludzkich słów.

Jednocześnie imię „Jahwe” przynosi nam coś ogromnie kojącego i pełnego nadziei. Jest niezawodną, krzepiącą obietnicą Boskiej bliskości i opieki: „Nie martw się, zaufaj Mi, Ja Jestem”.

Nam, chrześcijanom, Bóg objawił swoje kolejne imię: Ojciec. Jest to dalszy krok Bożej miłości i przyjaźni, następny powiew optymizmu i nadziei. Bo coś może nas w życiu napędzać lekkiem, jeżeli Ten, który jest Panem i Stwórcą wszystkiego, kocha nas ojcowską miłością?

Książki nadesłane

F. Woronowski ks.: Teologia duszpasterstwa liturgicznego. Łomża 1977 ŁKD s. 154.

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne t. IX. Katowice 1977 Księgarnia Św. Jacka s. 322.

Tarnowskie Studia Teologiczne t. VI. Sm. Duch. w Tarnowie 1977 s. 282.

Męka Jezusa Chrystusa. Red. ks. F. Gryglewicz. Lublin 1978 KUL s. 103.

S. Sawicki. Z pogranicza literatury i religii. Szkice. Lublin 1978 KUL s. 160.

Polska myśl chrześcijańska początków XX wieku. Studia i dokumenty. R. V. Warszawa 1976 Ars Christiana s. 117.

Kształty religijności. Studia i dokumenty. R. VI. Warszawa 1977 Ars Christiana s. 167.

A. Merlaud: Tomasz Morus. Przeł. W. Olszewski. Warszawa 1978 PAX s. 333.

Z zagadnień literatury greckiej. Lublin 1978 TN KUL s. 152.

Studia Polonijne. t. 2. Praca zbiorowa. Lublin 1978 TN KUL s. 357.

II. Podbielski: Mit kosmogoniczny w Teogonii Hezjoda. Lublin 1978 TN KUL s. 183.

B. Häring: Moralność jest dla ludzi. Warszawa 1978 PAX.

F. C. Copteston: Religia i filozofia. Warszawa 1978 PAX.

Pontyfikat krakowski z XI wieku. Wyd. Z. Obertyński. W: Materiały do dziejów Kościoła w Polsce t. 5 Lublin 1977 TN KUL s. 174.

S. M. Piaszyk, s.O. Kasperk: Zakony żeńskie w Polsce międzywojennej. W: Materiały do dziejów Kościoła w Polsce t. 6. Lublin 1978 TN KUL s. 405.

Wśród współczesnych ujęć teizmu i ateizmu. W: Studia z filozofii Boga t. 4. Warszawa 1977 ATK s. 393.

Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. Jubileusz wspólnoty ołtarzowskiej 1927—1977. Poznań 1977 Pallottinum s. 184.

Nad katechizmem

Bóg rządzi sprawiedliwie

Dziecko jest uwarżliwione na zasady sprawiedliwości. Popatrzmy jak żywo reaguje moda widowia na film, którego akcja prowadzi do tryumfu sprawiedliwości. Młodzi widzowie wychodzą z kina zadowoleni, że zwyciężyła sprawiedliwość, prawda. Reagują jeszcze żywiej na niesprawiedliwe werdykty na meczach. Boli niesprawiedliwy podział pracy w domu rodzinnym. Często sprzeczki w domu, kto ma dziś wycierać naczynia, wyjść z psem na spacer, świadczy, że dziecko domaga się sprawiedliwości i chce, aby ona tryumfowała. Dość wcześniej jednak dostrzegła, że absolutna sprawiedliwość jest na ziemi niemożliwa. Nie zawsze najlepsi bywają nagradzani, bardzo często cierpią właśnie niewinni, a przestępcy nie zawsze ponoszą zasłużoną karę. Dzieci często pytają, dlaczego w czasie wojny cierpią miliony niewinnych istot, giną dzieci. Kto połrafi zagwarantować absolutną sprawiedliwość?

Na katechezie dziecko się dowi, że jedynie Bóg może zapewnić sprawiedliwy osąd człowieka. W historii zbawienia zawartej na kartach Pisma Świętego, dostrzegamy rozwój wiary Izraela w sprawiedliwość Bożą. Bóg dostrzegł wołanie narodu wybranego w Egipcie i wywiódł go z ziemi niewoli. Jako sprawiedliwy Pan kieruje swój naród do Ziemi Obiecanej, karze wrogów Izraela. Zsyła kary również na swój niewierny naród. Interwencje Boga i Jego sprawiedliwość widziano ponadto bardzo często w kategoriach jedynie ziemskich: powodzenie doczesne jako znak Bożego błogosławieństwa i cierpienie jako znak kary. Dlatego z taką mocą pojawiło się w księdze Hioba pytanie o sens cierpienia sprawiedliwych. Podobne pytania stawiano Chrystusowi. Bóg uczy na kartach Pisma Świętego, że przywrócenie całkowitej sprawiedliwości będzie możliwe w tajemniczym dniu, który nazwany przez Biblię jest „dniem Pańskim” (por;

Iz 13, 9-11). Dzień ten zapowiada w swoim nauczaniu św. Jan Chrzciciel łącząc go z osobą Mesjasza. Również Jezus wiele razy mówił o sądzie ostatecznym, o znakach jego nadejścia. Przesuwa go jednak w nieokreśloną przyszłość. W pierwotnym Kościele żyła była nuta oczekiwania przyjscia „Dnia Pańskiego”. Święty Paweł w II Liście do Tessałoniczan musi nawet specjalnie interweniować, aby przypomnieć, że data przyjscia Chrystusa na ziemię jest wiadoma samemu Bogu i jej wyznaczenie przez ludzi nie ma sensu. Zawsze jednak powinniśmy żyć w postawie oczekiwania (por. 2 Tes 2, 1-2). Postawa ta każe nam pełnić uczynki sprawiedliwości oraz ufać Bogu, który jest sprawiedliwy.

Pojęcie dziecka o sprawiedliwości Boga kształtują nie tylko wiadomości zdobyte podczas katechizacji. Dziecko wzrasta często w środowisku, gdzie bez większego zastanowienia powtarza się obiegowe powiedzenia wypacza-

jące jego świadomość religijną. Dorosły mówi: bądź grzeczny, bo inaczej Bóg cię ukarze. Chorobę sąsiada, własny stan posiadania, powodzenie w życiu tłumaczy się nierzadko — bez większego zastanowienia — karą Bożą lub Bożym błogosławieństwem. Zamyka się w ten sposób niesłusznie zakres działania Bożej sprawiedliwości do rozdzielania powodzenia czy niepowodzenia czysto doczesnego. W oczach dziecka winę za wiele nieudanych spraw ponosi wyłącznie Pan Bóg. Należy unikać w wychowaniu religijnym tego typu błędnych interpretacji. Raczej trzeba wzmacniać akcenty wskazujące na uniwersalną Bożą sprawiedliwość, która wyrówna wszystko w „Dniu Pańskim”.

Jednocześnie pożądaną jest wpajanie świadomości, że Chrystus przez swoje dzieło zbawcze wezwał nas do pełnienia uczynków sprawiedliwości. Nasza postawa w życiu jest odpowiedzią na objawioną Bożą sprawiedliwość. Dziecko może ją praktykować wszędzie tam, gdzie spotyka innych ludzi. Sprawiedliwie traktowane w domu, ma większą szansę być sprawiedliwe wobec drugich.

Ks. Jerzy BAGROWICZ

Zbliżał się powoli koniec roku szkolnego. Przyjemnie pachniało świeże, podszczupione powietrze. Idąc zabłoconą ulicą wszyscy głośno rozmawiali, śmiali się; dzielili wrażeniami z ciężkich ostatnich dwóch lekcji; był sprawdzian z biologii. Osobiście nie bardzo lubiłem ten przedmiot: mitozę, mejozę, metabolizm, chromosomy... Wydawało mi się to nudne i nieciekawe. W rynku skręciliśmy w ulicę Kościelną; szliśmy na lekcję religii. Kiedy weszliśmy do salki, ksiądz katecheta już czekał. Na tablicy zapisany był temat dzisiejszej katechezy: „Czy w XX wieku można wierzyć w Boga?”

Ksiądz poskładał rozłożone czapki, popatrzył po klasie i ręką wskazał na tablicę, chwilę pomyślał i zaczął mówić: „kiedy oglądamy przez mikroskop kryształki soli, muszle morskie czy płatki śniegu, kiedy zastanawiamy się nad ich budową, ogarnia nas zdziwienie. Każdy płatek śniegu jest niepowtarzalnym arcydziełem, cudownie zbudowanym i wykończonym. Na lekcjach biologii oglądacie przez mikroskop owady, pszczoły lub nawet muchy — ciągnął spokojnie z pewnym namaszczeniem w głosie ksiądz. Aby móc czyścić swe narządy zmysłów — czułki, owady posiadają na sobie grzebienie, szczotki, a nawet brylantynę. Włoski grzebienia smarowane są płynem, wydzielanym przez specjalne gruczoły. Gdy tak z uwagą patrzymy w mikroskop oglądając płatki śniegu, szczegóły budowy owada, uderza nas ład. A weźmy teraz pod uwagę anatomię gołębia. „Trzecia lekcja biologii” — przeleciało mi przez głowę. Aby ptak mógł latać, muszą współdziałać ze sobą tysiące szczegółów: mięśnie, pióra, szkielet, szyja, oko...

Dalej ksiądz opowiadał o przedzeniu pajęczyny, radarze nietoperza, kurczątku zamkniętym w jajku. Byłem niezadowolony, że takim tematem ksiądz poświęca czas, kiedy na tablicy został wypisany inny, ciekawszy temat. A już zupełnie straciłem cierpliwość, gdy ksiądz zaczął opisywać „najpotężniejszą wytwórniość świata” jak to nazywał: człowieka. Mózg, oko, ucho, wątroba, serce. Wreszcie podszedł do tablicy i kredą napisał: Przypadek? Przyroda? Rozum Twórczy? Kto?

Czy to owad wynalazł grzebienie i szczotki służące mu do czyszczenia swoich narządów? Kto przystosował szkielet i ciało ptaka do lotu? Kto wytworzył te cudowne i mikroskopijne wytwórnie: oko, płuca, mózg czy serce?

Zrozumiałem, że niecierpliwienie się było bezpodstawne i świadczyło o mojej krótkowzroczności. Nigdy nie zastanawiałem się jak to wszystko powstało, chociaż tyle razy omawialiśmy na lekcjach i oko i serce a nie stawaliśmy tych pytań.

Kiedy lekcja się skończyła wiedziałem, że to nie przypadek, nie przyroda i jej ślepe moce są twórcami życia. Aby wyjaśnić ład dzięki któremu różnorodne czynniki współdziałają ze sobą dla osiągnięcia celu, trzeba czegoś więcej — rozumu. Bo kto ob-

myślał tysięczne szczegóły naszego ciała, kto obmyślał kosmos? Na pewno poza ślepą przyrodą musi kryć się TWÓRCZY ROZUM. Tylko on tłumaczy zjawisko, że istoty pozbawione rozumu jak rośliny czy zwierzęta działają zawsze tak, aby wytworzyć to, co dla nich jest najlepsze. Obojętne jest i bez znaczenia czy ten TWÓRCZY ROZUM, ktoś nazwie Allahem, Bogiem, Ojcem, Rozumną Istotą. Ale ROZUM ten jest niezbędny. On musi istnieć. A ROZUM to nie coś ale KTOŚ.

Kiedy już zabieraliśmy się do wyjścia ksiądz jeszcze raz przypomniał, że jego celem było nauczyć nas patrzeć. Bo przyroda i wiedza mówią do nas. Nigdy nie mów: Nie wierzę w Boga, bo Go nie widzę. Mów: Nie umiem na Niego patrzeć! Powiedział Paster: „Trochę wiedzy oddala od Boga, dużo wiedzy sprowadza do Niego z powrotem”.

Tę lekcję religii miałem przed oczami w czasie wakacji, które spędziłem u Misjonarzy św. Rodziny. Podziwiałem piękno przyrody, piękno Kotliny Kłodzkiej. Również ta lekcja stała mi przed oczami, gdy dzisiaj z zainteresowaniem spoglądam przez mikroskop i obserwuję chromosomy, chromatydy i kwasy nukleinowe, oraz gdy słucham wykładów profesora od astronomii i fizyki.

...

Droga Redakcjo, wysyłam ten list świadomy jego braków językowych i mojej niedojrzałości w opisie tego, co przeżyłem. Nie mogłem jednak nie podzielić się z wami i wszystkimi czytelnikami tym, co mnie wówczas na lekcji oraz w czasie wakacji tak zaskoczyło. Przeżywanie piękna przyrody pobudza do mocnej refleksji i nakazuje stawiać dalsze pytania. Jestem za młody, by na wszystkie uderzające mój umysł i poruszające wyobraźnię pytania odpowiedzieć. Przyszło mi jednak do głowy, że gdyby wszyscy dzielili się między sobą doświadczeniami odkrywania Boga w najróżniejszych sytuacjach, łatwiej byłoby pogłębiać własną wiarę. Przecież istnieje coś takiego jak wspólne doświadczenie jakiejś prawdy, wspólne świadectwo. Rodzice przekazali mi wiarę, ale dopiero teraz przekonałem się o słuszności tego; początkowo nie obeszło się jednak bez buntu. Ile można by uniknąć pomyłek i rozczarowań, gdyby jednemu drugimi mówili prawdziwie o swoich poszukiwaniach i odkryciach Boga. Taka nasuwa mi się refleksja i dzielę się nią z Redakcją oraz Czytelnikami.

Rafał



Dawaniem żyć
pragnę

ukłęknać przed bratem wycalować

stopy

obdarzyć potrzebującego co kołaczę

do drzwi

zrozumieć grzesznika co płacze

albo i tego co nie chce jakoś płakać

przyjaciela dłoń uściśnąć najmocniej

najszczerzej

i wciąż kochać jak się da naprawdę

i wciąż dawać choćby dla innych

ziemię gryźć

Dawaniem żyć
jak Bóg-Człowiek
pragnę

Jan SMOLEC

DZIĘKUJĘ

Panie, Boże, dziękuję Ci, że pozwalasz mi to wszystko przeżyć. Świat, spotkania z różnymi ludźmi, wszystko co wokół mnie jest. Dziękuję również w imieniu tych, którzy o Tobie zapomnieli. Proszę Cię o pomoc dla chorych, biednych i uciśnionych. — Boże, dajesz czas, byśmy mogli zastanowić się nad sobą i skierować nasze myśli ku Tobie. Może dlatego jest tyle dni deszczowych. Życie nie składa się tylko z jedzenia, pracy i snu. Z życiem każdego człowieka związałeś jakieś zadanie.

Cieszę się, że pozwalasz mi spotykać ludzi, którzy nigdy nie zostawiają mnie na lodzie. Cieszę się, że dałeś mi kilku dobrych przyjaciół. Trzymaj Swą rękę nad nami. Dzisiaj jestem ponury i kapryśny, zupełnie tak samo jak pogoda. Podobno w takich chwilach pomaga spacer pod wiatr brzegiem morza. Zbyt piękny jest Twój świat, aby tolerować zły humor. — Wszędzie na świecie powinien zapanować pokój. Kochany Ojcie, podaruj ludzkim sercom odrobinę Twego pokoju. — Ileż może zmienić zwykły promyk słońca! Dopomóż, bym innym niósł radość. Pozwól mi dostrzec, gdzie potrzebna jest moja pomoc. — Proszę Cię, aby moje serce jeszcze długo trwało w ucieszeniu. Daj mi równowagę ducha i radość życia. Dozwól, abym żył w pełni.

Zimno i nieprzyjemnie jest dzisiaj i ludzie są tacy sami. Ześlij promyk Twego Światła, wtedy wzajemne współzycie stanie się cieplejsze i radośniejsze. — Wyznaczyłeś koniec mego życia. Powiniennem zdawać sobie z tego sprawę. Pomóż mi przyjać wszystko co jeszcze czeka na mnie w życiu. — Dlaczego jestem? Dokąd idę? Do Ciebie? Wydaje się, jakoby dzieliły nas światy, a przecież jesteś tak blisko mnie. Czyż nie jest tak, że Twoja przeogromna miłość, dodająca otuchy, pozwala mi „paść” w Twoje ramiona? Tak jest i za to mogę tylko dziękować.

Henryk